



Tekst i zdjęcia – Bonnie J. Cardone

ŚPIEW OLBRZYMÓW WYSPY SOCORRO

Opadamy w krystalicznie przejrzystej toni. Chłodna woda powoli przedziera się przez skafander i nie można opanować lekkiego drżenia całego ciała. Po chwili nie zwracamy jednak już na to uwagi... przed naszymi oczami zaczyna się prawdziwy podwodny spektakl.

Wyspy Socorro to mało znany w Europie rejon nurkowy. Wśród lokalnych nurków nazywane są często „meksykańskim Galapagos”. Nie jest to przypadkowe porównanie, ponieważ słyną one z bardzo częstych spotkań z „dużym zwierzem”. Można tam spotkać manty, rekiny, w tym młotowate (ang. Hammerhead Shark), żarłaczki galapagoskie (ang. Galapagos Shark), żarłaczki jedwabiste (ang. Silk Shark), białopłetwe rekiny rafowe (ang. Whitetip Reef Shark) i żarłaczki srebrnopłetwe (Silvertip Shark). Również rekiny wielorybie (ang. Whale Shark) pojawiają się w wodach archipelagu. Z kolei humbaki odwiedzają ten rejon regularnie w okresie godowym, by wydać na świat potomstwo. Pokonują tysiące mil, przyptywając z okolic Alaski i zachodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych w sezonie zimowym. Z taką kolekcją zwierzyny nazwa „meksykańskie Galapagos” jest jak najbardziej uzasadniona.

Wyspy Socorro, znane również jako Revillagigedos, położone są ponad 480 kilometrów na zachód od wybrzeży Meksyku. Archipelag składa się z czterech głównych wysp wulkanicznych: San Benedicto (o długości ok. 4,2 km), Socorro (ok. 16 km długości), Roca Partida (ok. 91 m długości) i Clarion, położonej 400 km na zachód od Socorro – bardzo rzadko odwiedzanej przez nurków.

Wyspy są siedliskiem wielu gatunków ptaków i innych endemicznych oraz inwazyjnych gatunków zwierząt. Jedynie bazy marynarki wojennej na Socorro i Clarion zasiedlone są przez ludzi.

Wyprawa na wyspy nie należy do łatwych. Aby dostać się na archipelag, weszliśmy na pokład statku „Solmar V” w Cabo San Lucas. Statek wypłynął o godzinie siedemnastej. Do San Benedicto dotarliśmy następnego dnia (ok. 290 km na południowy zachód od Cabo), w samą porę, by dokonać pierwszego zanurzenia w okolicy The Anchorage tuż przed zmierzchem.

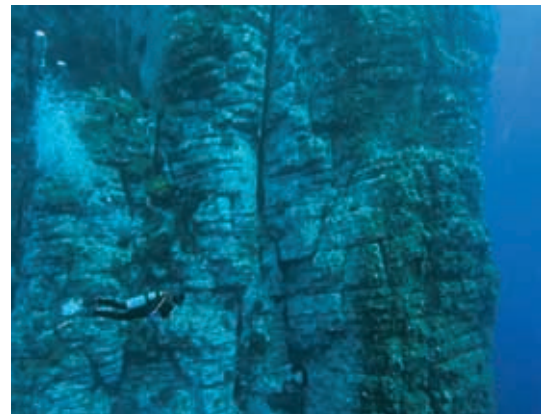
Wszyscy zdecydowaliśmy się na użycie nitroksu. To była dobra decyzja – zamierzaliśmy dokonać wielokrotnych zanurzeń podczas kolejnych dni. Poza tym regularnie schodziliśmy na głębokości 30 – 35 metrów.

■ W oczekiwaniu na manty

Pierwszego dnia nurkowaliśmy w okolicach The Boiler, gdzie można spotkać manty. Najczęściej w wodach archipelagu nurkuje się z pontonów. My nurkowaliśmy z części rufowej „Solmara V”, zakotwiczonego w okolicy The Boiler. Towarzyszyły nam jednak również zodiaki, gotowe pomagać nurkom, gdyby zaczęły ich znosić silny prąd.

Podczas pierwszego zanurzenia nie natknąłem się, niestety, na manty. Miejsce to jednak obfituje w różne inne gatunki zwierząt. Mają tu swoje kryjówki murenowate (ang. Finespotted Moray, ang. Panamic Green Moray), langusty (ang. Socorro Spiny Lobster) oraz białopłetwe rekiny rafowe. Pod wodą dobiegały nas tajemnicze dźwięki „pieśni” humbaków. Czasami słysząc je było z odległości ponad 30 km!







Drugie zanurzenie w okolicach The Boiler było niezapomnianym przeżyciem. Niebo było bezchmurne, woda bardzo przejrzysta. Widoczność sięgała ponad 40 m. Po opłynięciu spłaszczony góry podwodnej zauważyłam zbliżającą się w moim kierunku mantę. Dotykane tych zwierząt lub płynięcie za nimi jest surowo zabronione. Gdy tylko zauważyliśmy całkowicie czarną samicę, zatrzymaliśmy się w miejscu, w słupie wody, pozwalając przepłynąć jej tuż obok nas. Wydawało się, że bańki gazu wydobywające się z naszych aparatów oddechowych sprawiały jej dużą przyjemność, delikatnie masując spodnią część ciała. Powoli przepływała nad strumieniami wydychanego gazu, czasami zatrzymując się nad którymś z nurków. Mogliśmy ją podziwiać przez około 20 minut.

Wśród mant dominują dwa typy ubarwienia: „szewron” i „czarny”. Manty o ubarwieniu „szewron” na wierzchniej stronie są czarne i mają białe i szare łaty. Ich spodnia strona jest biała i są na niej szare lub czarne cętki. Manty o ubarwieniu „czarnym” na wierzchniej stronie są jednolicie niebieskawo-czarne. Ich spodnia strona może być również jednolicie czarna, czarna z białymi cętkami lub biała z czarnymi lub szarymi cętkami. Indywidualne ubarwienie każdej manty jest równie unikalne, jak odcisk palca człowieka.

Manta jest największą z płaszczyk. Rozpiętość jej płetw sięga nawet 7 metrów. Niektóre ważą do dwóch ton. Są rybami pelagicznymi. Występują w różnych rejonach świata w strefach tropikalnych. Żywią się zooplanktonem oraz małymi rybami, płetwami gło-

wowymi nagarniając pokarm w stronę otworu gębowego.

Cały drugi i trzeci dzień spędziliśmy na nurkowaniu w rejonie Roca Partida, czopu wulkanicznego o bardzo stromych, prawie pionowych ścianach, którego wystający ponad poziom morza wierzchołek jest biały od pokrywającego go guana zamieszkujących tam ptaków.

■ Oko w oko z rekinem

Nurkowanie w pobliżu Roca Partida nie należy do łatwych. Silne prądy często uniemożliwiają dłuższe utrzymanie się na tej samej głębokości. Również fotografowanie jest utrudnione – występujące tam zwierzęta raczej zachowują duży dystans. Mimo tych trudności miejsce to należy do ekscytujących, obfitujących w liczne wrażenia. Oprócz rekinów i mant spotykanych tu regularnie, widuje się również humbaki oraz rekiny wielorybie. Pojawiają się z reguły w najmniej oczekiwanym momencie.

Podczas jednego z zanurzeń światło słoneczne blokowały ławice ostrobokowatych (ang. Jacks). Podążając za naszym przewodnikiem, Ramonem, mozolnie płynęliśmy pod prąd. Był on bardzo silny i w rezultacie nie upłynęliśmy zbyt daleko. Kiedy zaczęło ogarniać mnie uczucie zwątpienia, lekko odbiliśmy w bok i stanęliśmy twarzą w twarz z pięcioma żarłaczami srebrnopłetwymi. Rekiny były równie zaskoczone, jak my. Momentalnie wzniosły się ponad metr w górę. Żarłacze spotykaliśmy w tym miejscu podczas każdego z kolejnych zanurzeń. Pływały zwykle w pobliżu skalistych występów.

*rodzinę rekinów
butlonosych
spotkaliśmy
w czasie
nurkowania na
Cabo Parce*



Roca Partia – tutaj na każdym nurkowaniu towarzyszyły nam rekiny



Widywaliśmy także rekiny młoty. Zwykle pojawiały się w oddali, na granicy pola widzenia, niczym ławica szarych cieni. Podczas naszego ostatniego zanurzenia kilku nurkom udało się podpłynąć na odległość około 30 m i od dołu sfotografować sylwetki zwierząt.

W zboczach Roca Partida znajdują się liczne szczeliny i zagłębienia. Na głębokości około 15 m, w pobliżu tylnej ściany, w dwóch płytkich zagłębieniach za każdym razem natrafialiśmy na białopłetwe rekiny rafowe. Było ich tak dużo, że czasami sprawiały wrażenie bali poukładanych jeden na drugim.

■ Śpiewające giganty

Gdy płynęliśmy zodiakami, by po raz ostatni zanurkować w okolicach Roca Partida, towarzyszyło nam kilka humbaków. Zabawiały nas spektakularnym pokazem sprawności płetw ogonowych. Zwierzęta wznosiły je wysoko ponad poziom oceanu,

a następnie potężnym uderzeniem rozbrzygiwały wodę.

Przez cały czas trwania wyprawy (marzec 2007 r.) mierzące 12 – 15 m humbaki wykazywały dużą aktywność. Podczas zachodu słońca, prawie każdego dnia, te ważące 25 – 40 ton kolosy zabawiały nas skokami ponad powierzchnię wody. Niczym ogromne torpedy wynurzały się z oceanu, by za chwilę z hukiem ponownie się w nim zanurzyć.

■ Socorro

Szóstego dnia dotarliśmy na Socorro, największą wyspę archipelagu. Najpierw musieliśmy zgłosić się do znajdującej się tam bazy meksykańskiej marynarki wojennej. Następnie nurkowaliśmy na Cabo Pearce. Widoczność w tym rejonie była znacznie gorsza. Mimo to zanurzenia należały do bardzo udanych. Podczas jednego z nich podpłynęła do nas grupa delfinów butlonosych. Pływały wokół nas przez około pięć minut.



grupa rekinów białopłetwych odpoczywa w załomie skalnym na Roca Partia

W pewnym momencie siedem lub osiem butlonosów śmignęło tuż obok mnie. Przez chwilę przypominały dynamiczną rzeźbę.

Nasi koledzy popłynęli na większą głębokość. Trzy osoby, w tym ja, pozostały na głębokości 15 m. Zostaliśmy wynagrodzeni wizytą manty. Najbardziej zaskakujące było to, że przepłynęła blisko nas bardzo powoli, po czym zawisała około metra nade mną. Leżąc na plecach, mogłam podziwiać ją w całej okazałości.

Podczas drugiego zanurzenia na Cabo Pearce natknęłam się na kolejne dwie manty. Niestety, woda była zbyt mętna i nie udało mi się zrobić dobrych zdjęć.

Siódmego, ostatniego dnia, ponownie nurkowaliśmy w pobliżu San Benedicto. Zaczęliśmy w pobliżu The Canyon. Zgodnie z zapowiedziami, na głębokości ok. 25 m spotkaliśmy młode żarłaczki srebrnopłetwe. W przeciwieństwie do ich kuzynów z Roca

Partida podpływały bardzo blisko, a nawet pływały między nurkami.

Gdy inni przemieścili się na większą głębokość, ja popłynęłam na płytsze wody. Natknęłam się tam na dużą przedstawicielkę murenowatych (ang. Panamic Green Moray), która chętnie pozowała do zdjęć.

Podczas mojego ostatniego zanurzenia kilkoro z nas zdecydowało się spędzić część czasu na swobodnym dryfowaniu w błękitnych wodach archipelagu z naszym przewodnikiem Ramonem. Lubię ten sposób nurkowania, ponieważ nigdy do końca nie wiadomo, co może się zdarzyć. Dwukrotnie podpływał do nas ciekawski rekin młot. Jego współtowarzysze pływali około 10 m pod nami, ledwo widoczni. Kilkakrotnie pojawiała się i znikająca wacha (ang. Wahoo). Tuż obok nas przepływały przeróżne żebroplawy.

Pożegnalne nurkowanie podczas naszej wyprawy miało miejsce w okolicach The Boiler.





pożegnalne akrobacje humbaków



nasza łódź – „Solmar V”

Wiedziałam, że jest to ostatnia okazja, by sfotografować wyskakujące ponad wodę humbaki. Dlatego tym razem zrezygnowałam z nurkowania. Pozostałam na pokładzie, czuwając ze sprzętem fotograficznym pod ręką.

Moi koledzy skończyli nurkowanie i pontonem, z którego korzystaliśmy przez cały tydzień, płynęli w kierunku statku. W pewnym momencie, zupełnie niespodziewanie, z wody wynurzył się i wzbił w powietrze humbak. Za trzymano zodiaka i chwilę później podziwialiśmy kolejny skok olbrzymia.

Nurkowie natychmiast rzucili się z powrotem do wody, pospiesznie płynąc w kierunku zwierząt. Rozległy się krzyki radości. Wszyscy cieszyli się możliwością obserwowania humbaków pod wodą. Całe szczęście, że przed wejściem na ponton ubrałam się w piankę. Niewiele się zastanawiając, włożyłam aparat do podwodnej obudowy i za chwilę dołączyłam do grupy. Trudno mi było sobie wyobrazić lepsze zakończenie rejsu.

■ Dojazd

Uczestnicy rejsów muszą dolecieć do San Jose del Cabo. Najlepsze połączenia są ze Stanów Zjednoczonych (z Huston, Nowego Jorku, Chicago, Atlanty, Los Angeles). Na trasie nie będą potrzebne noclegi. Alternatywą jest lot przez Amsterdam i Miasto Meksyk, ale w takim wypadku potrzebny będzie tam nocleg. W San Jose del Cabo trzeba być najpóźniej o 13:00 w dniu rozpoczęcia rejsu. Dojazd z lotniska do portu ("I" dok w Cabo

San Lucas marina), gdzie cumuje łódź, zajmuje ok. 40 minut.

■ Wizy

Obywatele Polski nie potrzebują wizy do Meksyku, ale lecąc przez USA trzeba mieć wizę tego kraju.

■ Kiedy jechać

Nurkowania wokół Socorro odbywają się tylko od listopada do maja. W tym czasie liczne manty i rekiny nawiedzają wody wokół archipelagu. Temperatura wody wynosi 24 – 26°C, ale w lutym i marcu spada do 21 – 23°C. W tym czasie przyplływają w rejon Socorro humbaki i ławice delfinów. W listopadzie i grudniu, a także w kwietniu i maju są bardzo duże szanse na spotkanie z rekinami wielorybimi.

W artykule wykorzystano również zdjęcia promocyjne „Solmar V” autorstwa: Robert Yin, Marty Snyderman, Bonnie Pelnar, Andrew Salomon, Walt Stearns, Erick Hanauer.



DIVE AWAY
NURKOWANIE TWOJEGO ŻYCIA

Już wkrótce szczegóły wyprawy na Socorro
www.dive-away.pl

DIVE AWAY

NURKOWANIE TWOJEGO ŻYCIA



**WAKACJE NURKOWE Z DIVE AWAY
TO SAME FANTASTYCZNE WSPOMNIENIA**

biuro@dive-away.pl www.dive-away.pl tel: (22) 620 01 64, 0 660 541 959